

MIŁODY POLAK

zredagowany przez Młodzież Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Błotnicy, pow. Strzelce.

BEZPŁATNY DODATEK DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ „NOWIN OPOLSKICH“



Znaczenie Uniwersytetów Ludowych dla Śląska Opolskiego

Nie ma drugiej takiej instytucji wychowawczej, w której — jak to jest w uniwersytecie ludowym — dorosła młodzież opolska czułaaby się lepiej i szybciej odkrywała wszystkie najgłębsze nici, wiążące ją z Macierzą-Polską. Dzieje się to dzięki atmosferze szczerości i wzajemnej życzliwości, jaka panuje zawsze w uniwersytecie ludowym, oraz dzięki zapoławowi do pracy umysłowej i artystyczno-swieclicowej, prowadzonej w zespole.

Ala to, co się dzieje w uniwersytetach ludowych Ziemi Opolskiej, zawdzięczać należy nie tylko metodzie pracy i wychowawcom. Młodzież Śląska Opolskiego, jako w przeważającej ilości młodzież z ośrodków rolniczych, wnosi ze sobą w mury uniwersytetu ludowego dorodność, gorącą uczuciowość, wielkie wyrobie organizacyjne i społeczne.

W odniesieniu do Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Błotnicy należy stwierdzić, że na poziom jego zajęć i na całość jego spraw wielce dodatnio wpływa pozytywny stosunek władz administracji ogólnej, a przede wszystkim starosty strzeleckiego, Nowaka. Dlatego każdy zwiedzający wynosi stąd niezapomniane wrażenia, jakie budzą się w nas zawsze na widok twórczych i daleko w przyszłość sięgających poczyną.

Jezeli się zważy, że tajemnica zwycięstwa racji polskiej na Ziemach Odzyskanych polega przede wszystkim na żywiołowym, zaciętym, wytrwałym działaniu, tak, ażeby wszystkie — prywatne, społeczne i państwowe warsztaty pracy pulsowały pełnym życiem i twórczą inicjatywą, działalność takich placówek, jaką jest Wiejski Uniwersytet Ludowy w Błotnicy, należy uznać za nakaz głębokiego sumienia obywatelskiego, za nakaz gorącego serca polskiego.

Niechże z tej ożywczej krynicy myśli, uczuć i natchnień do szerszego działania — młodzież powiatu strzeleckiego korzysta w całej pełni!

Szczęście Boże!

Dr. Franciszek Mleczko

Nacz. Wydz. w Minist. Oświaty.

Przebojem idziem w świat!

Hymn I-go Kursu U. L. w Błotnicy

Polska budzi się na nowo —
Hej, na nowy życia zew!
Polskie słyszym wszędzie słowo,
Co zrodziła bratnia krew!
Więc połączmy razem siły,
Kiedy Wolność wiąże nas.
I potęgą myśli, czynu
Kujmy znów przyszłości czas!

Dzis na śląskiej ziemi wazędzie
Bije ten wolności śpiew:
Śląsk na wieki polskim będzie,
Bo dla Polski przelał krew!

Nam Błotnica drogowskazem,
Hej, na przyszły życia trud!
Nam, młodzieży, zwartej razem,
Dźwigać trzeba śląski lud.
My, chłopów śląskich dzieci,
Już przebojem idziem w świat!
Już grom czynu z siłą leci —
Wnet zakwitnie szczęścia kwiat!

Niechaj pienia brzmi radości!
Hej! do pracy, kto jest żyw!
Wobec dziejów i ludzkości
Czynem naszym budzić dziw!
Michał Olejnik (Zakrzów).

KLAUDIA MACHNIK (WOSOWSKA).

Śląsk zawsze wierny Polsce

Król polski, Kazimierz Wielki (1333—1370), zwany „Królem chłopów”, ponieważ bardzo kochał lud wieśniaczy, widząc, że Polska po długich latach wojny potrzebuje spokoju, postanowił, w miarę możliwości, nie prowadzić żadnych wojen. Aby zabezpieczyć się od wszelkich napadów, Pomorze oddał w lenno Krzyżakom, zatrzymując jednakże tytuł dziedzica Pomorza; za co król czeski rzekł się prawa do tronu polskiego. Śląsk zaś odstąpił w r. 1339 Czechom.

Śląsk, który przez 600 lat był oderwany od Macierzy, starał się w tym długim okresie czasu zachować starą polską mowę, polskie obyczaje i swoje polskiego ducha.

Lud śląski żył najpierw pod panowaniem królów czeskich, od 1526 r. pod panowaniem dynastii habsburskiej — austriackiej. Wskutek przegranej wojny siedmioletniej (1756—1763), cesarzowa austriacka, Maria Teresa, utraciła Śląsk na rzecz Fryderyka II, — króla pruskiego. Ódtąd Śląsk pozostaje pod panowaniem pruskim.

Niemcy, zwłaszcza w ostatnich czasach, dążyli do zgermanizowania i ucisku ludu śląskiego. Na wyższe stanowiska przyszli Niemcy. Polak mógł być tylko rolnikiem albo robotnikiem.

Zarobek jego był bardzo niski. Przy zakupie żywności dla swej rodziny, musiał kupić wódkę, bo inaczej kupiec, który był przeważnie Niemcem, nie sprzedałby mu towaru. Polskie szkoły zlikwidowano i zaprowadzono w urzędach niezrozumiały dla Ślązaków język niemiecki. Cel tego wszystkiego był jasny. Chodziło bowiem Niemcom o to, aby przez brak szkół i książki polskiej oraz pod wpływem alkoholu trzymać lud śląski w jak największej ciemności. Ta niewola, którą nasi przodkowie przeszli, nie była łatwa, a mimo wszystkiego lud śląski utrzymał wierność swej Ojczyźnie.

Nieraz ojciec, który miał 6—8 dzieci, musiał swą pracę opuścić, bo dla Polaka nie było miejsca w fabryce. W innym znowu wypadku ojciec, który ciężko chorował, poszedł do lekarza, aby ratować swoje zdrowie, ale dla niego nie było lekarza, bo choroby jego nikt nie uznał. W wielu wypadkach musiała matka zostawić swoje paromiesięczne dziecko bez żadnej opieki, by zarobić trochę pieniędzy na skromne utrzymanie. Oprócz tego Ślązak mówiący po polsku, był prześladowany i wysmiewany, bo takiej jednostki Niemiec nie uważał za pełnowartościowego pracownika, a nawet człowieka.

Przetrwaliśmy to wszystko z miłości do naszych ojców i z miłości do naszej kochanej Ojczyzny. Żyliśmy w tej nadziei, że przyjdzie wreszcie kiedyś ten czas, który nas wybawi z tej długoletniej niewoli.

Przez 600 lat tęskniliśmy za tobą Ojczyzno! Przeszliśmy III powstania, które przed całym światem zaświadczyły, że Śląsk był polski i zawsze chciał powrócić do swojej Ojczyzny.

W styczniu 1945 r. doczekaliśmy się upragnionej od wieków wolności. Szczęśliwe są dziś nasze serca i pragniemy gorąco, żeby bracia, którzy mieli to szczęście zawsze służyć swojej Ojczyźnie, przybyli do nas ze zdrowym i jasnym rozumem, z czystymi rękami i z czystym sercem, aby zasiewać prawdziwego ducha polskiego w sercach tej ludności, bałamuconej przez Niemców na przestrzeni długich wieków historii.

EMMA LIPOK (NOGOWCZYCE).

Przez doświadczenie do prawdy

Kiedy w styczniu 1945 r. przez tereny naszych okolic przepłynął ogromny kolos wojenny ze wschodu, przed nami, młodzieżą Śląska Opolskiego, otwarł się okres nowego życia. Nastąpiły dni, które przygniatały nas swoją powagą; mimo woli kazały spoważnieć. Okres ten pozbawił nas również długoletniej przemocy ze strony zaborców. A kiedy na ostrzach bagnatów wniesiono nam nową Ojczyznę, ze łzami w oczach przyjmowaliśmy Ją. Stałiśmy się obywatelami polskimi. To zastanowiło nas — stanęliśmy na rozdrożu. Żyjąc w nowym Państwie, drogi do jego serca znaleźć nie potrafiliśmy. Jakież od razu mogliśmy pokochać naszą nową Ojczyznę, kiedy nam nie o Niej nie było wiadomo, tym więcej, że przez okres długich wieków karmiono nas nienawiścią do Niej. Ojczyznę, poznawszy naszą tęsknotę, sama wyciąga dziś do nas ramiona i przygarnia do swojego łona. I znów stoimy na progu nowego życia. Z każdym dniem czujemy silniejsze przywiązanie do naszej nowej Ojczyzny, rośnie nasza miłość do Niej i pozbawiamy się wpajanej nam do Niej nienawiści. Szczęśliwi w nowej, prawdziwej Ojczyźnie będziemy Jej za zrozumienie naszego losu zawsze wdzięczni! Idziemy teraz złączeni z naszymi braćmi do nowej, lepszej przyszłości, gotowi przyczynić się wszystkimi siłami do wspólnego celu

Jesteśmy Polakami!

FRANCISZEK POLACZEK (Jemielnica).

Moja współpraca ze Związkiem Polaków w Niemczech

Upłynęło już z górą 2 lata, kiedy na nas, Polaków w Niemczech, zwrócone były nienawistne spojrzenia. Uważali nas Niemcy za swoich wielkich przeciwników, nazywali nas „Landesveracter“! Nas, Polaków, to jednak nie przejmowało, ale, przeciwnie, tym bardziej tęskniliśmy za Polską!

W roku 1934 zorganizowano kursy języka polskiego. Odbływały się one wtedy w szkole niemieckiej w Jemielnicy; prowadził je ś.p. nauczyciel Kurt Szczudło z polskiej szkoły powszechnej w Centawie. W pierwszych dniach schodziły się olbrzymie masy młodzieży. Niedługo to jednak trwało, bo hitlerowcy zaczęli podburzać opinię publiczną przeciwko Polakom i prześladować tych, którzy na te kursy uczęszczali. Słabsi, nie wierzący w zwycięstwo naszej wspólnej sprawy, odpadali pomalu, aż pozostało nas wreszcie mała tylko garstka. Byli to ci, którzy już wtedy wyczuli, że naszą macierzą nie jest germania, ale Polska.

Z tym zapałem w sercu, że jesteśmy Polakami, organizowaliśmy się w kółka śpiewacze. W ten sposób utworzyliśmy taką małą grupę młodych Polaków. Nasze wspólne śpiewy, które odbywały się tylko w skrytych miejscach, były często wykrywane przez hitlerowców, co w następstwie pociągało za sobą różne prześladowania. Te wszelkie trudności czynione nam przez hitlerowców, nie zdołały nas załamać. Były one raczej podnieciem do dalszej pracy.

Coraz więcej i z większym zrozumieniem śpiewaliśmy stare piosenki polskie. Jeszcze dziś przypominam sobie, z jaką uciechą chodziliśmy na te śpiewy. Przez te kółka śpiewacze poznawaliśmy naszą kochaną Polskę, jej dzieje i kulturę i co najważniejsze, utrzymywaliśmy nasz ojczysty język polski.

Uczyliśmy się tam nie tylko piosenek, ale i polskich tańców. Ćwiczyliśmy w stodołach na gumnie, pokonując niemałe trudności. Dziś nam to może i dziwnie wygląda — „w stodołach“! A jednak tak wówczas musiało być! Na salach publicznych naszej wioski nie było wolno ćwiczyć polskich tańców, a polskiej szkoły też wówczas jeszcze nie posiadaliśmy. Żeby więc uniknąć prześladowań ze strony hitlerowców, obraliśmy sobie stodołę u jednego z naszych działaczy polskich.

Gdyśmy później wystąpili w Strzelcach na sali polskiego „Rolnika” z pewnymi popisami na uroczystej Gwiazdce, okazało się, że nasze wysiłki nie były daremne.

Jedno nas wszystkich wiązało, a było to nasze piękne hasło, śpiewane z gorącym zapałem: „I nie ustaniem w walce, siłę słuszności mamy”... i t. d. Każdy z nas, młodych Polaków, już wtedy wiedział, jakiej idei ma służyć. Jedynym naszym pragnieniem wówczas było, mieć polską szkołę w Jemielnicy. Ale ta sprawa była już o wiele trudniejsza. Do tego musieliśmy włożyć wszystkie nasze siły. W r. 1936 została wreszcie otwarta w naszej wiosce polska szkoła. Twórcami jej byli: mój wujek Piotr Głowania, ob. Jan Rychel ze Strzelec, dawniejszy sekretarz Związku Polaków w Niemczech i ob. Józef Gomoła, nasz dzisiejszy wójt Gminy Zbiorowej Jemielnica. Oni nie szczędzili swoich sił, byle tylko otworzyć tę polską szkołę! Tego im nigdy nie zapomnimy! Była nas z początku mała garstka, ale duchem silna. I tak nasza szkoła trzymała się, aż do maja 1939 r. Od tego bowiem czasu zaczęto silnie prześladować Polaków. W naszej szkole powybijano szyby, a najlepszych działaczy polskich aresztowano. Nie było więc innego wyjścia, trzeba było polskość zamknąć w sercach, nie tracić nadziei i wytrwać! Ale i tych musimy wspomnieć, którzy się nie doczekali tego, o co walczyli. Musimy wspomnieć tych, którzy w obozach koncentracyjnych swe życie ofiarowali za to tylko, że się czuli Polakami. Do nich należał także ś.p. Kurt Szczudło, który pierwszy rozpoczął systematyczną naukę języka polskiego w naszej wiosce, a który w czasie wojny zginął w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Ich duch jednak nie zaginął i żyje wciąż między nami, ich idee są dla nas fundamentem, na którym budować będziemy przyszłość dzielnicę śląskiej.

MARTA WRZECIONO, Tarnów Śląski.

Wytrwaliśmy — Wygraliśmy

Nie zapominajmy nigdy o Polakach z Śląska Opolskiego, u których Ojczyzna, Polska, żyła przez sześćset lat tylko jako marzenie. Zawsze przechodzili oni do walki i cierpienia o byt na własnej ziemi, która była polska, jest i będzie po wsze czasy. Mimo tych trudów zdołali w dużym stopniu polskość utrzymać. Chcę tu przypomnieć, w jaki sposób karmili tu Polacy swego ducha. Dużo o tym powiedzieć mogą święta kościelne. Jest u nas np. zwyczaj, że w Wielki Piątek, nim jeszcze zajaśnieją ranne zorze, wychodzą ludzie na swe pola z krzyżyczkami, zrobionymi z poświęconej palmy, aby błogosławić śląską ziemię i obfity jej urodzaj. Przy tym obrzędzie zawsze na nowo budził się w nas polski duch. Częściowo już zielone łany mówiły nam, ile pracy, ile potu, ale też ile miłości ziemi własnej nasi polscy przodkowie tu włożyli i ileżto błogosławieństwa im niebo zesłało.

Ten wczesny poranek wielkopiątkowy kładł granity polskości w sercach, które budowały twarde fundament naszego uświadomienia narodowego.

W Święta Wielkanocne, kiedy poszliśmy na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, polskość ta znowu krzepła. Polski śpiew i piękna pogoda wiosenna budziła wesołość i umacniała zdrowie polskiego ducha na cały rok.

Odbywały się te pamiętne uroczystości zawsze po polsku, aż dopiero krótko przed wojną skrajny niemiecki ucisk zahronił nam wszystkiego. Ostatnia polska Msza Św. odbyła się 29 czerwca 1939 r. Skończyła się ona większym, niżli zwykle, przesładowaniem. Jeszcze tego samego roku z nadejściem sianokłósów zaczęły się dla Polaków cierpienia Golgoty. Bezpodstawnie odbierał Niemiec Polakowi Śląska Opolskiego resztę wolności. Liczni ojcowie musieli się z bólem zegnać z swymi żonami, z swymi drobnymi dziećmi. Nieraz się zdarzało, że nawet matkę-wdowę wyrrywano z gro- na licznych jej dziatka. Te rozerwane polskie rodziny przeżywały wielkie bu-

rze, cierpienia, troski i tęsknoty. Tylko szeptem mogli Polacy mówić, a gdy ich błagał nikt nie mógł usłyszeć, to na pewno wiatr je roznosił po całym świecie, bo od początku wojny na całym świecie głośno się mówiło o cierpieniach narodu polskiego. Tak samo straszne męki przechodzili Polacy w obozach koncentracyjnych. W smutkach i mękach biegło ich życie. Gorące modlitwy wznosili

do Boga, choć czasem w zwątpieniu myśleli, że Bóg o nich zapomnieli. Polska Ojczyzna była jednak zawsze dla nich świętością. Składali dla Niej to, co mieli najdroższego. Składali jej życie z nadzieją, że ofiara ta przyniesie obfite owoce. Ich praca, walka, cierpienie i śmierć, to dla nas święty rozkaz sumiennego spełnienia swych obowiązków dla odradzającej się Polski.

JÓZEF MRÓZ, ZALESIE.

Tęsknota za Ojczyzną

„Wszystko tam takie, jak u nas, taż sama mowa, strój, obyczaje, położenie kraju, wszystko świadczy, że Śląsk i Polska jednym narodem, jedną była krainą”.

Julian Ursyn Niemcewicz.

W jakimś małym miasteczku w Niemczech żył młody Ślązak; na imię mu było Franek. Jak wszystkich innych Ślązaków, tak i jego Niemiec ubrał w mundur wojskowy i kazał mu walczyć i krew za orgieszów przelewać. Niechętnie Franek poszedł z domu rodzinnego, gdzie zawsze rozbrzmiewała mowa polska, która utrzymywała się i w najcięższych czasach podczas panowania hitlerizmu. Poszedł do wojska, bo nie chciał zginąć pod rękami morderców w obozie koncentracyjnym. Cekał jednak na dzień wybawienia — na słoneczną wolność! Chciał doczekać się jeszcze powrotu na Śląsk, do Matki — Polski. Chociaż Franek był jeszcze młody, bo miał wtedy 17 lat, wiedział już, kim on jest. Czuł, że bije w nim serce polskie. Szczególnie silne to uczucie miał, gdy żył daleko od domu, od Ojczyzny.

Parę dni po zakończeniu wojny Franek miał zamiar powrócić do Ojczyzny, lecz nie mógł, bo nie wiedział, czy jego rodzice żyją jeszcze, czy go tam przyjmą, nie wiedział, czy w kraju istnieje możliwość do życia. Więc pracował w oddziałach armii zwycięskiej. Lecz kiedy Matka-Polska zaapelowała do wszystkich Jej

wiernych synów, by powracali do Ojczyzny i kiedy w dodatku otrzymał jeszcze list z domu z prośbą o powrót, wtedy nikt go już nie utrzymał. W tej chwili uczuł się prawdziwym, wiernym Polakiem. Pierwsza jego droga była do Konsulatu Polskiego w Niemczech. Franek był szczęśliwy, kiedy Komisja Repatriacyjna przyjęła go do najbliższego transportu, zdążającego do kraju. W obozie repatriacyjnym Franek spotyka ludzi, z którymi dzieli swoje myśli. Przedstawia mu się dom ojcysty, historyczna Góra Św. Anny, gdzie śląscy powstańcy w roku 1921 przelewali krew za wolność Ojczyzny. Widzi też ruiny miast i wiosek śląskich, ślady sześciolatniej, strasznej wojny. Więc zdawał sobie znikomice sprawę, że nie powróci do tej Ojczyzny, z której wyjechał przed paru laty, wiedział, że czeka go ciężka praca.

Nareszcie przychodzi dzień wyjazdu. Po pożegnaniu się z Misją Polską, po ciąg odjeżdża i przenosi Franka na wschód — ku Ojczyźnie. Kiedy Franek znalazł się na pierwszej stacji polskiej i kiedy usłyszał polski Hymn Narodowy, jego serce zabiło mocniej. Wielka radość go ogarnęła, czuł się szczęśliwy, bo stanął znowu w ojcystym kraju, gdzie może poświęcić życie swoje na odbudowę Polski, aby powstała taka, jaką sobie życzy — piękną i potężną!

Obecnie Franek przygotowuje się do pracy dla Polski w Uniwersytecie Ludowym w Białymostku.

FRANCISZEK SŁAWIK (KREPA).

Moja pierwsza wycieczka do Polski w roku 1937

Przypominają mi się najlepsze chwile, które spędziłem w Polsce w roku 1937. Wówczas miała Polska swe bogactwa, które utraciła podczas działań wojennych. W gimnazjum polskim w Bytomiu opowiadano nam tak wiele o Polsce, o jej starożytnych zabytkach i o jej piękności! Ciekawość nasza rosła i każdy z nas chciał się przekonać, czy też tak jest?

Pewnego dnia podano nam do wiadomości, że wyjeżdżamy na dłuższą wycieczkę do Polski. Była to dla nas wielka radość!

Wakacje zaczęły się. Jedna część uczniów wyjechała do domu. Nasza klasa miała to szczęście, na które z utęsknieniem czekała, że miała wyjechać do Polski.

Kierownikiem tej wycieczki był nasz wychowawca klasy. Pierwszym etapem wycieczki był Kraków, gdzie zatrzymaliśmy się parę dni. Zwiedzaliśmy stare zabytki Krakowa, między innymi Wawel, a w nim salę królewską, groby królewskie, dzwon Króla Zygmunta I, który wisi w wieży króla Zygmunta itp. Wiele nam opowiadał profesor o dzwonie, na jaką pamiątkę został ulany itp. Zwiedziliśmy także kościół - Mariacki, w którym znajdował się ołtarz dłuta Wita Stwosza, który, jak podczas wojny dowiedzieliśmy się, został skradziony przez hitlerowców, a który obecnie wrócił do Polski.

Z Krakowa pojechaliśmy do Wieliczki, gdzie zwiedziliśmy kopalnię soli. Najbardziej podobała nam się kaplica i ołtarz, które są wykute w soli. Każdy z nas na pamiątkę pobytu w Wieliczce kupił sobie figurkę ze soli.

Z Wieliczki udaliśmy się do Krakowa, a stąd do Ojcowa, gdzie zwiedziliśmy ten uroczy zakątek Polski: piękne, wapienne skały, ruiny zamków i miejsce, gdzie ukrywał się Władysław Łokietek. Tu również zakupiliśmy sobie na pamiątkę laski i różne inne wyroby przemysłu ludowego.

Na tym miała się nasza wycieczka zakończyć. Ale mieliśmy jeszcze parę dni czasu do przejścia granicy i do powrotu na Śląsk Opolski. „No to” — powiada nasz wychowawca — „kiedy mamy jeszcze parę dni do dyspozycji, to pojedziemy do Warszawy”. Nasze twarze znowu się rozweseliły. Pojechaliśmy więc i do stolicy Polski. Tam zwiedziliśmy Belwe-

der, oraz najważniejsze, historyczne zabytki Warszawy.

Gdy sobie przypomnę dzisiaj o tej pięknej Warszawie, nie może mi się w głowie pomieścić, że można ją było tak zniszczyć.

Nasza wycieczka tak prędko minęła, że nikt nie chciał wierzyć, że już ubiegły cztery tygodnie.

Wyjeżdżamy z Warszawy do Niemiec. Podczas podróży opowiadaliśmy sobie, jak piękna jest nasza Polska i jakie wspaniałe posiada zabytki. Przekonaaliśmy, że to, co nam w gimnazjum o dziejach i kulturze polskiej opowiadano, jest prawdą. Po wycieczce otrzymaliśmy jeszcze dwa tygodnie wakacji, które spędzał każdy z nas w domu. Zebrałem wszystkie pamiątki do domu, które przywiozłem z Polski.

Kiedy nastąpił w r. 1939 napad hitlerowców na Polskę, skrzętnie ukryłem najbliższe sercu pamiątki. Są one dziś dla mnie żywym słowem, które przypominają mi najpiękniejsze przeżycia w mojej młodości.

Absolwenci

II-go Kursu Uniwersytetu Ludowego w Błotnicy

W bież. miesiącu zakończył się 5-cio-miesięczny II Kurs Uniwersytetu Ludowego w Błotnicy:

Kurs ukończyli następujący ob. ob.: Adamik Jadwiga, Augustyn Berta, Witold Bartóg, Bugiel Anna, Cichoń Elżbieta, Czupała Ernest, Dworzańska Annaliza, Gawlik Łucja, Gawlik Emil, Głowania Józef, Gomoła Józef, Juros Rita, Jendrzek Emil, Kania Aniela, Kania Paweł, Kalisz Monika, Karsubke Hildegarda, Klencz Małgorzata, Klubka Antoni, Kochanek Melania, Kokot Józef, Koziół Katarzyna, Krawiec Wilhelm, Kroczek Helena, Krupa Wiktor, Kühnel Stefan, Leszczyńska Anna, Lipok Emma, Machnik Klaudia, Małek Gertruda, Michalska Cecylia, Morawiec Helena, Mróz Józef, Noparlik Zofia, Nowak Łucja, Paruzel Łucja, Pogodała Maria, Polaczek Franciszek, Rein Marta, Sławik Franciszek, Sławik Jadwiga, Starościk Henryk, Stroczyk Helena, Sulik Józef, Szendzielorz Maria, Wrzeciono Józef, Wrzeciono Marta, Wycisk Krystyna, Zajac Alfred i Zajac Jan.

PROGRAM

uroczystości poświęcenia sztandaru Państw. Gimn. i Lic. Żeńskiego w Opolu

Sobota 19. IV.

- godz. 16.00 Przyjazd delegacji młodzieży.
- godz. 16.00 Wieczornica Śląska w Teatrze Miejskim dla młodzieży - pod kier. mgr. Cz. Kurka.
- godz. 18.00 Zwiedzanie Opola.
- godz. 19.00 Wieczornica Śląska w Teatrze Miejskim dla starszego społeczeństwa - pod kier. J. W.

Niedziela 20. IV.

- godz. 8.30 Zbiórka delegacji szkolnych i młodzieży Państw. Lic. i Gimn. Żeńskiego w Opolu - w budynku szkolnym przy ulicy Kościuszki 14.
- godz. 9.00 W kościele św. Piotra i Pawła, ul. Le Ronda.
- godz. 9.00 Oratorium M. Surzyńskiego - Pokłon Przeczystej Rodzicy - wykonają połączone chóry szkolne pod kier. prof. W. Adamczaka.
- godz. 9.30 Poświęcenie sztandaru przez J. E. Ks. Dr. BOLESŁAWA KOMINKA, Administratora Apostolskiego Śląska Opolskiego, po czym MSZA św. Pieśni relig. wykonają uczennice Państw. Lic. i Gimn. Żeńskiego w Opolu, pod kier. prof. J. Krajewskiego.
- godz. 10.30 Uroczyste zebranie na dziedzińcu szkoły i wbijanie gwoździ do drzewa sztandaru. Przerwa na posiłek - Zwiedzanie Opola.
- godz. 14.00 Festyn Szkolny na placu przy gmachu Starostwa: loteria fantowa, pląsy zbiorowe, tańce ludowe, przejażdżka po Odrze i inne atrakcje.

Poniedziałek 21. IV.

- godz. 10.00 Zwiedzanie Opola.
- godz. 7.26 i 10.08 Odjazd wycieczek do Groszowic.
- godz. 11.25 Odjazd wycieczek do Turawy.